Nr 21. Kraków, Sobota 27 Stycznia 1906 Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	—
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piotrowskim, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — [illegible] — Handel J. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. [illegible] — Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: [illegible] schmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. — [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — [illegible] słane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 1 kor. od wiersza. [illegible] tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 14 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rozbita kombinacya.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 25 stycznia.

(—) Tydzień cały trwało w prasie wielkie poruszenie, wywołane sprawą zamierzonej rekonstrukcyi gabinetu. Rozpisywały się o niej wszystkie dzienniki, wysnuwając z niej daleko sięgające wnioski. Niektóre dawały nawet wyraz przekonaniu, że położenie polityczne zmieni się radykalnie. Tymczasem cała ta kombinacya rozbiła się w ostatniej chwili, a chociaż wysługująca się rządowi prasa zapewnia, że zamiar prezydenta gabinetu nie udał się wprawdzie, lecz bynajmniej nie jest zaniechany — nie ma chyba nikogo, ktoby rozbite rokowania mogły być podjęte na nowo i wydać lepszy rezultat.

Osobistości, wtajemniczone dokładnie w stosunki parlamentarne, od samego początku zapatrywały się na tę sprawę bardzo pesymistycznie. Nie wierzyły one w możliwość powodzenia akcyi rządu nawet wtedy, gdy rzekomo na podstawie informacyj „z najlepszego źródła" donoszono, że mianowanie dr. Pacaka i dr. Derschatty ministrami jest już „faktem dokonanym", i że ogłoszenie ich nominacyj ma nastąpić już nazajutrz. Ci znawcy stosunków opierali swoje zapatrywania na przypuszczeniu, że Młodoczesi, nie chcąc zbankrutować politycznie, nie mogą przed zbliżającemi się nowemi wyborami zezwolić na wstąpienie swego przedstawiciela do gabinetu, nie otrzymawszy wpierw zapewnienia, że ich żądaniom narodowym zadość się stanie. Równocześnie brano w rachubę bezwzględny upór Niemców, spotęgowany obecnie jeszcze również względami na nowe wybory.

Kombinacya bar. Gautscha spełzła na niczem wobec obawy tak Czechów, jak i Niemców o możliwą utratę mandatów przy nowych wyborach — na rzecz stronnictw radykalnych.

Ten fakt nieudania się zamiaru bar. Gautscha jest dotkliwym ciosem dla jego polityki i bardzo mu utrudnić może przeprowadzenie reformy wyborczej. Rokowania w tej sprawie wykazały, że oprócz niemieckiej wielkiej własności, także niemieccy postępowcy są stanowczymi przeciwnikami powszechnego prawa głosowania, dalej, że także stronnictwo Luegera, jakkolwiek tego na zewnątrz nie zdradza, nie zachwyca się Gautschowską reformą wyborczą. Oba te stronnictwa, postępowcy i Luegerowcy, są politycznie zbyt mądre, ażeby jawnie brać miały na siebie odium zasadniczych wrogów zamierzonej reformy wyborczej, jak to czyni Koło polskie, w gruncie rzeczy atoli bardzo by im było na rękę, gdyby reforma ta nie przyszła do skutku.

Z tych przyczyn wydają mi się bardzo trafnemi informacye, jakie otrzymałem od jednego z wybitnych posłów czeskich. W rozmowie ze mną powiedział on między innemi co następuje:

„Z wyjątkiem nas Czechów, socyalnych demokratów i garstki Słoweńców i Rusinów, żadne inne stronnictwo Izby poselskiej zamierzonej reformy wyborczej szczerze nie popiera. Przeciwnie, wszystkie ją zwalczają, jedne jawnie, drugie pokryjomo. Należy także brać w rachubę jednomyślną opozycyę Izby panów. Wobec tego będzie to niemal cudem, jeśli bar. Gautsch zdoła powszechne prawo głosowania przeprowadzić w Izbie.

— Jakaż więc pozostawałaby droga? — zapytałem.

— Nie inna, jak rozwiązanie Izby poselskiej przy pierwszej konkretnej sposobności, nowe wybory pod hasłem powszechnego głosowania i przeobrażenie Izby panów przez mianowanie nowych jej członków powolnych gabinetowi.

— A narzucenie nowej ustawy wyborczej?

— Nie, nowe wybory odbędą się na podstawie obecnie obowiązującej ustawy wyborczej, jednak pod presyą powszechnego głosowania, jako hasła wyborczego. Dopiero gdyby nowe wybory nie wypadły pomyślnie dla zamierzonej reformy, no to wtedy co innego, wtedy przyjdź musi do „octroi" a przedtem do dymisyi barona Gautscha, którego stanowisko aż do ostatniej parlamentarnej próby pozostanie niezmienione silne.

Skierowałem rozmowę na obecną politykę Koła polskiego.

Czeski mąż stanu dawał mi wymijające odpowiedzi. Czasem uśmiechał się ironicznie, lecz widocznie nie chciał wydawać sądu o stanowisku, jakie Koło polskie obecnie zajmuje.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 25 stycznia.

(Warszawa wobec wyborów. — Rozruchy w komisyach wyborczych. — Propaganda wśród wojska. — Bohaterstwo sałdatów. — Echa poniedziałkowe. — Masowe aresztowania i konfiskaty. — Dwie bomby. — Z kraju.)

Na całej linii, nawet w umiarkowanych, konserwatywnych kołach bierze górę sceptycyzm i zwątpienie, graniczące z desperacyą.

Królestwo Polskie stacza się z dniem każdym w jakąś nieodgadnioną przepaść, tem szybciej, im bezwzględniej pcha je w nią sałdacka, dzika arbitralność Skałłona i jego Murawiewowski system rządzenia siłą.

Cała akcya przedwyborcza wygląda raczej na jakąś wprost tragiczną parodyę konstytucyi Nie uwięzieni dotąd jeszcze obywatele uchylają się od udziału, aresztanci polityczni zgłaszają się do zapisania ich na listy wyborcze, kandydatami na posłów będą przeważnie wygnańcy z kraju lub więźniowie i skazani na kary pieniężne, zaś najlegalniejsze nawet organa pseudo-obywatelskiego komitetu przedwyborczego, powołane przez władzę i pod jej ochroną stojące, narażone są na dzikie gwałty żołdactwa! Oto „urzędnik" biura wyborczego VI okręgu, Mieczysław Kryłowski, został onegdaj przytrzymany przez patrol z oficerem na czele, gdy właśnie powracał z biura i mimo że okazał dowody legitymacyjne, został przez sałdatów zelżony i sromotnie kolbami obity! To urzędnik-delegat. A cóż dopiero czeka szeregowca-wyborcę! Ba, co więcej! Rząd wysuwa coraz bardziej na czoło ruchu wyborczego „prawdziwych ludzi rosyjskich" w Warszawie, którzy równocześnie z podaniem się do dymisyi tak zacnego i zasłużonego dla nas profesora uniwersytetu Wulfa pragną ugloryfikować wprost przeciwną zasadę podłego lizuństwa w osobie upatrzonego na posła z Warszawy kandydata, osławionego prof. Bazinera, który w czasie strejku pocztowo-telegraficznego posunął swój serwilizm do ostatnich granic, podjąwszy się na ochotnika funkcyj manipulanta i listonosza! Tego rodzaju „rosyjscy ludzie" wystąpili ze skargą na „pominięcie" ich przy organizacyi komisyj „obywatelskich", ba, mało tego, zażądali jeszcze utworzenia dla nich specyalnego, trzynastego okręgu wyborczego dla wyłącznej kwalifikacyi prawyborców Rosyan! I uzyskali wreszcie tyle, że do składu każdego okręgu wyborczego będzie teraz dodany jeden „russki człowiek", ale nie z nominacyi urzędowej, jak to było z Polakami, lecz z wyboru, z pośród Rosyan swobodnie dokonanego! Czyli każdy okręgowy komitet dostanie teraz po jednym — szpiegu czynowniczym, a tak cała akcya pseudo-obywatelska zostanie najhaniebniej policyjnie skrępowana i oddana na łup rządowi.

Na uspokojenie miasta i kraju wcale się nie zanosi, ale przeciwnie z dnia na dzień przybywa po obu stronach walczących coraz więcej dowodów zaostrzania się zaciętej walki bez widoków zwycięstwa rządu. Nie jest wyrazem zwycięstwa nawet masowe rozstrzeliwanie t. zw. „anarchistów-komunistów", arbitralnie zasądzonych bez dowodów. Byli to przeważnie kozły ofiarne, wybrane na straszaka. Nie stanowili bynajmniej żadnej w ścisłem tego słowa znaczeniu „partyi" anarchistyczno komunistycznej, nie stali bynajmniej w żadnym związku z podobnemi organizacyami zagranicznemi, prócz kilku winnych, najzwyklejszych napadów i wymuszań pieniędzy, innym nie udowodniono kardynalnych aktów głównych, jak n. p. rzucenia bomby w Bristolu, co było udowodnionem dziełem prowokatorskiem, aranżowanem z pomocą czarnej sotni przez samą policyę, tak, jak i rzucenie bomby w czasie pogrzebu archireja Leoncyusza na Woli. To też dla pokrycia odpowiedzialności policyi stracono ich w czambuł, mimo że byli wśród nich i ludzie inni, jak młody Spiro, syn nauczyciela, któremu grozi także niebezpieczeństwo zemsty policyjnej.

Wśród wojska ferment szerzy się Onegdaj aresztowano stałego agitatora Feigina wraz z dziesięciu żołnierzami, oskarżonymi o szerzenie propagandy wśród wojska. Z drugiej strony na porządku dziennym są tak samo barbarzyńskie, wolne od wszelkiej odpowiedzialności, znęcania się sałdatów. Onegdaj **zabili kolbami** podeszłego wiekiem żyda na Starem Mieście. Nikt się o to nie upomniał, nikt nie wiedział, nie wyjmując i kuryerów. Trupa sprzątnięto i koniec. Nie wahają się nawet psów zaliczać do zwycięskich trofeów.

Pies, który na ulicy Freta rzucać się zaczął i szczekać i bronić swego pana, gdy zatrzymali go i rewidowali sałdaci, legł na chodniku, dwukrotnie przeszyty bagnetem przez piersi i głowę, z której wylazły mu na wierzch oczy, osłupiałe bohaterstwem sałdata rosyjskiego. Dalsze pokłosie poniedziałkowe, to skazanie 75 stróżów domów „administracyjnym porządkiem" za nie zamknięte we dnie bramy, a liczbę tę zdenuncyowali sami tylko sałdaci grochowskiego pułku piechoty, w myśl polecenia danego wszystkim pułkom. Wielu stróżów zostało pobitych ciężko, wielu uwolnionych ze służby za niezatrzymanie podejrzanych osobistości, za niepospieszenie z pomocą policyi. Również mnóstwo kupców, którzy w poniedziałek mieli sklepy zamknięte i nie otwarli ich, gdy dobijali się do nich sałdaci, skazanych będzie na kary administracyjne, w myśl raportów poskładanych o to nieposłuszeństwo przez rewirowych po cyrkułach.

W dalszym ciągu trwają masowe aresztowania, rewizye i konfiskaty. Do jednego tylko cyrkułu VII przyprowadzono wczoraj 30 osób, do IX 45, do III 37, a tak samo do innych i do ratusza, nie mówiąc już o cytadeli, wprost przepełnionej więźniami. Rewizyę odbyto wczoraj w lokalu redakcyi pisma „Młodość" (Niecała 2), które skonfiskowano i zawieszono.

Aresztowani wczoraj: literat Władysław Zalewski (zatrudniony również w kantorze fabryki ceramicznej, co odróżnia go od dwu jego imienników, jednego w „Kuryerze Warszawskim", drugiego zatrudnionego w c. k. konsulacie austro-węgierskim, których w pierwszej chwili pomięszano z osobistością tamtego). Rewizyi dokonano też w drukarni Lepperta przy ulicy Elektoralnej. A jednak wszystko to jeszcze nie wystarcza władzy, która nosi się z myślą poddania jednej doby całego miasta, wszystkich domów i mieszkań, ogólnej rewizyi, dla ostatecznej konfiskaty wszelkiej broni, rewolwerów i bomb, — bomb przedewszystkiem, bo ciągle ich jakoś nie brak, mimo tylu przechwałek „Dniewnika" o „odkrytych" przez policyę laboratoryach i składach bomb, jakoteż aresztowaniu rzekomych „głównych komitetów" rewolucyjnych, lub też „trybunałów sądowych P. P. S. wraz z aktami wyroków". To ostatnie jest najzabawniejsze, gdyż żadna z partyj rewolucyjnych, zwalczających biurokratyzm, nie bawi się w niego sama, nie pisze żadnych aktów, ni wyroków.

Mieliśmy też aż dwa wybuchy bomb wczoraj. Pierwszy o godzinie $3^{1}/_{2}$ po południu na placu św. Aleksandra, gdzie nagle przez szybę wpadła do sklepu Turka Nurana z pieczywem, bomba wprost na ladę. Eksplozya, dzięki jakiejś wadliwości w konstrukcyi, była dość słaba, tak iż z kilkudziesięciu szyb w sklepie jedna tylko została wysadzona. Ofiar w ludziach nie było. Bomba ta, to akt zemsty na piekarza Murana za ignorowanie wszystkich dotychczasowych strejków.

Drugi wybuch bomby zaalarmował swym hukiem północno-zachodnią część miasta tak silnie, iż słyszano go nawet na Pradze, Powiślu i Mokotowie. Bombę rzucono na stacyi towarowej nadwiślańskiej Warszawa-Obwodowa, gdzie dłużej już trwający strejk robotników przeładunkowych chciano zdusić sprowadzonymi z cesarstwa 120 robotnikami. Nie pomogły ostrzegawcze pogróżki, posyłane urzędnikom, ale pomogło zabicie Aftanasiewa, lecz tylko na chwilę, gdyż w kilka dni sprowadzono z cesarstwa nowych 240 robotników. Na to strejkujący robotnicy wysłali delegatów z oświadczeniem, iż już zgodzą się na dawne warunki. Zarząd jednak odmówił ich przyjęcia. To też padła wczoraj bomba na gromadę rosyjskich intruzów w chwili, gdy wybierali się na spoczynek w wagonach, gdzie kwaterą stali pod osłoną wojska. Na szczęście bomba pękła w powietrzu, nie raniąc nikogo, a tylko panika porozbieranych do snu robotników rozpędziła ich na wszystkie strony. Siła wybuchu tak była wielka, iż wszystkie szyby na stacyi i w wagonach wyleciały lub popękały.

Tyle w Warszawie.

A na prowincyi, przedewszystkiem w Lublinie i w tamtejszym powiecie aresztowano wielu włościan, między nimi Dysa, jednego z najpoważniejszych włościan. Rekruci w tamtych stronach przechodzący rozbijają sklepy monopolowe, grabią towar, wybijają szyby, biją właścicieli składów.

W Skarzysku wystrzałem z rewolweru ciężko ranny naczelnik ochrany wojskowej. — We wsi Gradowo pod Piotrkowem kujawskim aresztowany został właściciel dóbr, Aleksy Chrzanowski podczas zjazdu na polowaniu i odstawiony pod silną eskortą 40 dragonów do Włocławka.

W Wieluńskiem w dobrach Mokręk Szlachecki, po dokonaniu rewizyi aresztowani właściciele dóbr: państwo Stanisław i Alojza z Kręskich Jakowiccy. Odwiezieni do więzienia w Sieradzu.

W Łomży za uchwały gminne skazani na 3 miesiące więzienia obywatele ziemscy: Czesław Kuberski z Szeburczyna, Michał Sosinowski z Brzozowa, 2 pisarzy gminnych i 4 ławników.

W Ślesinie, w Konińskiem, wójt gminy Władysław Gostyński i 3 pisarze gminni aresztowani.

W Pyzdrach aresztowani pp. Stanisław Kruszyński, Julian i Józef Głowinkowscy, Nowiński, Pągorski i Siergiejew.

Aresztowani w Kaliskiem: Tomasz Poręczewski, właściciel Rożniatowa, Szamowski, właściciel Wysokiego.

Ruch przedwyborczy, również niestosunkowo mały, dał ze wszystkich okręgów ogółem 4324 prawyborców.

Poszkodowani wierzyciele i udziałowcy banku Rawicza mają nadzieję otrzymać wypłaty swych należności w stosunku pięciu kopiejek za rubla.

Akcye sosnowickiego Towarzystwa kopalni węgla dały w tym roku tylko 8% dywidendy, zamiast zeszłorocznej 14% i spadły w wartości z 3000 franków na sztuce do 1250 fr.

W poniedziałek, w dniu strejku, dały wszystkie trzy teatry dochodu brutto 479 rubli, — z czego Wielki 86 rb., Rozmaitości 113 rb., Nowości, gdzie uczęszczają Rosyanie, 280 rb.

Grot.

Z pism rosyjskich.

(Zjazd marszałków i szlachty. — Przepełnienie więzień — Dobrowolne oddanie się żandarmeryi. — Pogrom szpitala okręgu wileńskiego. — Spis ludzi prawdziwie rosyjskich. — Dzień 22 stycznia w Moskwie i Petersburgu. — Polski ucisk w Mińsku. — Pismo wrogiem Wittego. — Polonica.)

Wszechrosyjski zjazd marszałków szlachty uchwalił po długich dyskusyach „bić czołem" przed monarchą z prośbą o przyspieszenie zwołania Dumy państwowej. Powodem tego postanowienia (jak brzmi uchwała) jest zarówno krytyczny moment, przeżywany przez państwo, jak i jawnie wyrażany przez cały kraj brak zaufania do działalności hr. Wittego.

— „Ruskija Wiedomosti" zwracają baczną uwagę społeczeństwa i zarządów miast na straszne pod względem higienicznym położenie aresztowanych, dla których literalnie brak miejsca w więzieniach, przedstawiających i w zwykłych normalnych warunkach wielkie niebezpieczeństwo dla zdrowia. Masowe aresztowania uczącej się młodzieży w r. 1902 sprowadziły ogromną ilość chorób i wywołały epidemiczną trachomę. Obecnie ilość zamkniętych jest nierównie większa, gdyż w samej Moskwie uwięziono około 300 uczniów szkół średnich.

— Na stacyę Moskwa, kolei moskiewsko-kazańskiej, zjawił się pomocnik naczelnika stacyi Sulima Samojłow, grający wybitną rolę w wypadkach grudniowych w Moskwie jako dowódca jednej z drużyn bojowych. Samojłow dobrowolnie oddał się w ręce żandarmeryi. Czyni on wrażenie człowieka strasznie znużonego fizycznie i moralnie okropnemi przejściami.

— Do „Mołwy" donoszą o pogromie wileńskiego okręgowego psychiatrycznego szpitala, znajdującego się w Nowo Wilejsku, a mieszczącego 1 200 chorych umysłowo. 2 stycznia b. r. przybył do szpitala (7 wiorst od Wilna) wicegubernator, otoczony piechotą i kozakami. Wojsko osadziło wokoło szpital, zajęło wszystkie wejścia, napełniło literalnie wszystkie korytarze i schody tak gmachu szpitalnego, jak i pomieszczeń służby. Aresztowano natychmiast ordynatorów Aptekmana i Kiezewala, jednego z praktykantów medyków, bibliotekarkę i dwóch robotników, których pod silnym konwojem odprowadzono do wileńskiego więzienia. Wzburzona tem część pozostałych lekarzy, studentów i nadzorczyń opuściła natychmiast swe stanowiska. Wobec tego, że służba zaczęła się buntować i grozić strejkiem, dyrektor szpitala Chardin wezwał z Wilna kozaków. Pomieszczono ich w urządzonych z całym komfortem jadalnich, a konie w tunelu pod żeńskim oddziałem. Szpital zmienił się literalnie na koszary. Kozacy gościli do d. 10 stycznia, zachowując się przez ten czas po... kozacku. Napadali służące, dobi-

---

Maksym Gorki.

Bukojemow.

Przez mętne szyby okna wpada do dusznego mroku kaźni promień słoneczny, wbijając się w brudną podłogę. Z twarzą zwróconą do góry Bukojemow leży na zbitej z desek pryczy i patrzy, jak w złocie promienia cicho krąży pył, latają leniwe muchy i w tej chwili myśli może o chyżym locie jaskółek i skowronków w błękitnej otchłani niebios...

Machin i Szyszow przysiedli na palcach obok starego i w milczeniu grają w warcaby, zrobione z miękisza czarnego chleba, a kulas, siedząc pod oknem, naprawia koszulę i monotonnie nuci piosenkę:

Dzień bez pracy przesiedziałam
Mój majątek cały zjadłam...

W takt swojej jednostajnej piosnki uderza o podłogę ciężkiem i niezgrabnem drewnem, które mu służy zamiast lewej nogi, uciętej do kolana.

— Nie umiesz ty grać, Machin! — z pogardą mówi Bukojemow. — Posuwaj w lewo, Szyszow!

— Wiem — mówi Szyszow chrypliwym głosem, schylając głowę ku warcabom.

Głodny luby bije, zły,
A jak podje — ino śpi...

tęsknie ciągnie kulas.

— Tfu! — spluwa Bukojemow. Piosnka dokuczyła mu i jak zgrzyt piły niemile wierci uszy.

Stary nieprzyjaźnie odwraca się do kulasa i milcząc, wpatruje się w jego twarz, bladą, gładką, podłużnego kształtu. Niewielką, szeroką bródką i długiemi, ciemnemi włosami kulas przypomina młodego popa. Czarne oczy jego patrzą na wszystko w skupieniu i spokojnie, mówi mało i prawie nigdy się nie śmieje, nie uśmiecha. Skazany za podpalenie na wieczne osiedlenie na Syberyi, trzy razy uciekał z miejsca zesłania do Rosyi. Za drugim razem doszedł tylko do Permu, dostał się tam na kolej i przez pół roku spokojnie pełnił obowiązki stróża. Ale raz w nocy przyszli złodzieje, uderzyli go obuchem, on zwalił się i leżąc bez czucia, odmroził sobie nogę. W szpitalu poznano w nim zbiega, przyprawiono mu drewno zamiast uciętej nogi i odesłano z powrotem na zsyłkę. Kulas znowu uciekł do Rosyi — teraz złapali go już w Kałudze.

Dużo ziemi zmierzył ten człowiek, dużo, zapewne, widział i słyszał, lecz nie znalazł na ziemi pieśni, któraby mu była milszą od tej smutnej piosenki:

Opuściłabym go,
Lecz na świecie nie mam nikogo...

Z całej jego niewielkiej, zgrabnej postaci wieje niewzruszony upór, a w oczach zastygł mu jakiś zimny blask. Bukojemow znudził się patrzeć na niego, w starym znika chęć przerwania mu śpiewu, powoli odwraca głowę, patrzy w sufit i przez zęby mówi:

— Jednak nudno z wami, wyklęci...

Mocny, rumiany zuch Machin z natężoną uwagą zmarszczył czoło, przygryzł dolną wargę i nie odrywając ciemnych oczu od warcabów, niezgrabnemi, nerwowemi poruszeniami ręki posuwa je po narysowanej na deskach szachownicy. Szyszow gra ostrożnie, długo namyśla się przy każdem posunięciu, silnie trze łysinę, rusza brwiami rudemi i po wyjściu mocno sapie, z poczuciem wyższości gładząc swoją rudą, splątaną brodę. Gruby, okrągły, twarz ma również pełną, czerwoną...

— Obaj gracie źle! — stanowczo oświadcza Bukojemow i nie pospiesznie skręca papierosa.

— Poszłabym do swego kraju,
Ale nie wiem, gdzie się urodziłam! —

po cichu wyśpiewuje kulas.

— A ten ci skowyczy, jak głodny pies na uwięzi, — mówi Bukojemow ponuro, ruszając siwemi brwiami.

Nikt mu nie odpowiada.

Na korytarzu niewyraźny hałas... posuwa się coraz bliżej ku drzwiom kaźni. To starszy dozorca rozdaje jałmużnę, — biały chleb, obwarzanki, jaja. Ktoś piskliwym głosem brzydko klnie i dolatuje chrypliwy głos:

— Para, dwie, trzy...

— Ty! Jeszcze ręce wyciągasz? Mało ci, hyclu?

— Daj mu w pysk — radzi jakiś równy, soczysty bas.

Bukojemow pali, wpatrując się ostremi, chłodnemi oczkami w koniec papierosa i twarz jego kanciasta, spiżowa, jest ciemna i nieruchoma. Popielate i niebieskie smugi dymu plączą się w siwej brodzie, wpełzają na głowę, zlewają się z szorstkiemi włosami siwej barwy; stary cały jest szary i ciemny, jak wielki ułamek skały. Ma przeszło pięćdziesiąt lat, ale wszystkie zęby jego jeszcze są całe, włosy gęste, ruchy pewne, głos dźwięczny i jasny. Umie zgrabnie nosić swoją szarą odzież, kajdany nie krępują go: nawet przechwala się zwinnością, z jaką je nosić potrafi, i kiedy idzie, dzwonią one jakoś dziwnie, niegłośno, sucho i lekko. Jest stateczny, lubi czystość i porządek, ma dużo starczego powabu i poczucia godności własnej.

Jak sam mówił, po raz pierwszy został skazany na katorgę w dwudziestym szóstym roku życia za podwójne zabójstwo i rabunek. W drodze zbiegł i przeszło trzy lata trudnił się rozbojem. Ujęto go i skazano na całe życie do Sachalinu. Po dziewięcioletnim pobycie na Sachalinie znów uciekł i znowu wrócił do „swego rzemiosła". Złapali go po pięciu latach po raz drugi, lecz w Syberyi „zamienił się", przeszło rok mieszkał w gubernii tobolskiej jako osiedleniec, potem przyszedł do Rosyi, a teraz po całym szeregu morderstw i grabieży, znów wracał do Sachalinu, gdzie go czekały beztermінowa katorga i plagi...

— Kulas! Rusz się, weź jałmużnę — mówi tonem starszego.

Kulas podnosi głowę, patrzy nań przez chwilę, kładzie koszulę na okno i idzie ku drzwiom, przechylając się w obydwie strony. Tępo uderza drewno o podłogę i podskakują włosy na głowie.

— Gotów! — zadowolonym głosem woła Szyszow, zacierając swoje pulchne ręce, porośnięte czerwoną sierścią. Machin uśmiecha się, jakby świadom własnej winy, ostrożnie zbiera warcaby i wysokim tenorem, nie harmonizującym z jego silną, zwinną postacią i wijącą się, czarną, jak u murzyna czupryną, mówi do Szyszowa.

— Ty długo namyślasz się... a ja co? Ja gram odrazu...

— Kiep! — krótko mówi Bukojemow. — Ale bo też... piękni mi ludzie... jeden ma nogę drewnianą, drugi — łeb...

Szyszow ociężale złazi z desek na podłogę i śmieje się zatłuszczonym śmiechem. Jego wielki brzuch obrzydliwie się kołysze, on zaś mruży swoje leniwe oczki, jak syty kot. Kajdany ciężko dzwonią na jego krótkich nogach, plączą się, przeszkadzają mu. Szyszow cały jest jakiś mokry i rozbabrany, zdaje się topnieć w zaduchu, zdaje się, że gdyby nim silnie wstrząsnąć, to rozleci się i rozpłynie po podłodze, jak galareta.

Bukojemow starannie gasi papierosa, spogląda na Szyszowa i na jego wąskich, suchych wargach zawisa pogardliwy uśmieszek.

— Próchno! — mówi spluwając. — Prędko zemrzesz... zaleje ci tłuszczem serce i zemrzesz jak żuk w gnoju...

Szyszow chichocze pokornie, bierze z rąk kulasa bułkę, ogląda ją ze wszystkich stron słodko zmrużonemi oczkami i otwiera usta, usiane drobnemi, białemi zębami, jak paszczęka szczupaka.

— Zaczekaj! — mówi Bukojemow. — Przecież żreć nie chcesz?

— Nie... dlaczegoż? Ja mogę — zaprzecza Szyszow chichocząc zakłopotany.

On stoi przed starym i oburącz trzyma bułkę przy brodzie.

— Mo-ogę! — przedrzeźnia stary chrypliwy głos Szyszowa. — Nie wolno ci więcej żreć, zdechniesz! Tobie trzeba wygłodzić się trochę... uzbierałeś sadła, jak skąpiec grosiwa i już ci nawet tchu braknie... durniu niedołężny!

Stary odwraca się od Szyszowa; ten nieśmiało mruga oczkami, patrzy na bułkę, potem włazi na deski, ociężale czołga się w kąt, i tam zaczyna powoli i uważnie jeść, starając się nie mlaskać ustami.

— Piękne morze szeroki Bajkał,
Piękny okręt, beczka osmolona...

cicho zaczyna śpiewać Machin, stojąc przy oknie.

(C. d. n.)

Przełożył A. Ziemica.

jali się do ich mieszkań, pili i hałasowali. Przez ten czas za wskazówką dyrektora aresztowano licznych robotników.

— Satyryczne pismo „Strieły" podaje dwie listy: „ludzi prawdziwie rosyjskich" i „nieprawdziwie rosyjskich".

Oto lista ludzi „prawdziwie rosyjskich, bohaterów i zbawców Rosyi":

Trepheff, Witte, Adlerberg,
Frederiks i Stackelberg,
Pleve, Kutler, Hassenkampf,
Reinboth, Witheft, Renenkampf,
Nierod, Kaulbars, Lambsdorf,
Bilderling i Meyendorf,
Kleigels, Unterberger, Eller,
Nolken, Wahl, Raaben, Keller,
Stoessel, Hesse, Leichtenberg,
Osten-Sacken, Grippenberg,
Dwa Neuhardty, Engelhart,
Salza, Oldenburg, Bellegarde,
Knorring, Grosser, Stahl, Fallon,
Mengden, Grüngmuth i Skallon,
Manderstern, Buxhewden, Berg,
Riediger i Klingenberg — i tak do nieskończoności.

A oto lista prawdziwie rosyjskich ludzi, wrogów burzycieli Rosyi:

Rylejew, Czernyszewskij, Ogarow,
Petrowskaja, Zazulicz, Rysakow,
Karpowicz, Krapotkin, Petraszewskij,
Łopatin, Czyczeryn, Kowalewskij,
Szachowskij, Apostoł-Murawiow,
Pietrunkiewicz, Miljukow,
Wołkońskij, Dołgorukow, Frolenko,
Tołstoje, Rodiczew, Korolenko — itd. itd.,

a wreszcie:

Trubeckij i Lwow cudzoziemiec
I Petrow wszystkim znany Niemiec.

— Dzień 22 stycznia tak w Moskwie, jak i w Petersburgu przeszedł zadziwiająco spokojnie. — W Moskwie nietylko nie wybuchł strejk między robotnikami z powodu żałobnej rocznicy, lecz nawet w dniu tym parę fabryk, od kilku miesięcy stojących, rozpoczęło na nowo roboty. W Petersburgu nie udała się nawet manifestacya ciemności, gdyż ulice i magazyny jasno były oświetlone. Tylko w dwóch teatrach nie było przedstawień. Restauracye były pełne, tramwaje i dorożki kursowały. Nawet „Mołwa" przyznaje, że w miastach kresowych, jak Warszawa, Ryga, Brześć Litewski, Wilno, Libawa, „wybitniej zrozumiano żałobną rocznicę", niż w obu stolicach Rosyi.

— Jak już zauważyliśmy, kaczką telegraficzną było wielkie „wrażenie" z powodu aresztowania rzecz. radcy stanu Aleksandrowskiego. Obecnie pokazuje się, iż to aresztowanie nie miało nawet dostatecznych podstaw, ponieważ minister komunikacyi, na prośbę urzędników kolei południowo-zachodnich, uzyskał od gen.-gubernatora Suchomlinowa, uwolnienie aresztowanego.

— W 43 miejscowościach gub. kowieńskiej dozwolono przyjmować telegramy w języku polskim.

— Niema ani jednego dnia, aby „Nowoje Wremia" nie pomieściło nieprzyjaznego Polakom artykułu. To żartuje sobie z poglądów krakowskiego „Swiata Słowiańskiego", to drwi sobie z „kadetów" stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, którzy chcą „obdarzyć Polskę królem", to powtarza stare baśnie o ucisku Rosyan i o naczelnem stanowisku Polaków w rewolucyi rosyjskiej. W ostatnim numerze tego zacnego pisma, jakiś korespondent z Mińska rozpacza nad faktem, że do komisyj przedwyborczych w tem mieście wybrano 17 żydów, 11 Polaków, a po jednym mahometaninie i prawosławnym. Ponieważ w Mińsku jest 53 prc. żydów, 30 prc. prawosławnych, a katolików 14 prc., przeto korespondent „nie ma słów na potępienie naszych braci, łączących się z żydami". Nawet przyjaciołom Polaków otworzyły się oczy, choć nie powinno ich było to dziwić, zważywszy, że w Dumie mińskiej jest 80 prc tych „braci". „Znamy my ich — mówi korespondent — wiemy jak się obchodzą z prawosławnymi (??) w Galicyi, jak oni tam już dawno okradli Rosyan z praw politycznych. Stąd też pojednanie się z Polakami, jeżeli wogóle kiedy jest możliwe, należy do bardzo dalekiej przyszłości".

— Nawet „Kijewlanin" p. Pichny stracił, naturalnie ze swego punktu widzenia, sympatyę do hr. Wittego. „W razie — pisze on — gdyby wybory do Dumy były przeprowadzone, my widzimy przed nią, zamiast wszelkich reform i platform, tylko jedno zadanie: prosić monarchy, aby cofnął wstrząsający samodzierżawiem manifest z 17 (30) października r. z. i ażeby oddalił doradcę, który wydanie tego aktu doradził, to jest hrabiego Wittego".

— W Petersburgu 26-letnia szlachcianka Dominika Gintowt-Dziewałtowska raniła śmiertelnie w swojem mieszkaniu wystrzałem z rewolweru korneta dragońskiego, Michajłowa, poczem sama sobie odebrała życie. Kornet umarł w szpitalu.

— Zabity 19 stycznia w Penzie generał adjutant Waleryan, syn Jakóba, Lisowski, był prawdopodobnie Polakiem, sądząc nietylko po nazwisku ale i po imieniu, gdyż z imieniem Waleryana trudno się spotkać między Rosyanami.

O reformę wyborczą.

(Polskie zgromadzenia — Ruskie wiece. — Zajścia w powiecie nadwórniańskim — Agitacya „centrum ludowego").

W całym kraju odbywają się wiece w sprawie reformy wyborczej. Krzątają się żywo Polacy i Rusini, ludowcy, socyaliści, demokraci „narodowi" i postępowi, a także tu i owdzie jakaś Rada powiatowa, zmobilizowana przez konserwatystów, występuje z wnioskiem, przedstawiającym „niebezpieczeństwa" powszechnego prawa głosowania i wnioski te i rezolucye odsyła do ministra Piętaka, a nawet do premiera Gautscha.

Ze Stryja donosi „Kuryer Lwowski", że w powiecie tamtejszym (w Dolnem i Mirciukach) odbyły się zebrania włościan polskich, na których o reformie wyborczej referował akademik Knobloch. Jednomyślnie uchwalono domagać się powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, wraz ze sprawiedliwą ochroną mniejszości polskich w Galicyi wschodniej.

W powiecie lwowskim w Chlebowicach — jak donoszą do „Słowa Polskiego" — odbyło się 24 b. m. bardzo liczne zgromadzenie „za zaproszeniami", przy współudziale włościan z Wołoszczyzny, w sprawie reformy wyborczej. Uchwalono rezolucye, żądające zabezpieczenia interesów narodowych polskich i pomnożenia liczby mandatów poselskich z Galicyi, tudzież samodzielności Galicyi pod względem ustawodawstwa i administracyi.

Socyaliści urządzili zgromadzenia w Nowym Sączu i Bobowej (referował p. Malisz), w Bolechowie (ref. p. Hoszowski), w Przemyślu (ref. dr Mantel i dr Lieberman), w kilkunastu gminach powiatu przemyskiego, w Stryju (ref. p. Ostafiński), w Bohorodczanach itd. W pow. sanockim w Pakoszowcach odbył się staraniem stronnictwa ludowego wiec ludowy, w którym wzięło udział około 600 włościan, Polaków i Rusinów. Referaty wygłoszono w języku polskim i ruskim. Po dwugodzinnej blisko dyskusyi uchwalono żądać równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa głosowania i wyrazić pogardę konserwatywnej klice szlacheckiej z Koła polskiego, która zajęła wrogie stanowisko w sprawie reformy wyborczej.

Największy ruch agitacyjny za powszechnem prawem głosowania rozwinięto w powiecie zbaraskim. Jak donosi „Wiek Nowy", odbył się tam w Nowem Siole 22 b. m. ogólny wiec chłopski. Chłopi z okolicznych wsi stawili się w nadzwyczajnej liczbie około 30.000 pod gołem niebem, ażeby wysłuchać mów przybyłych socyalistycznych agitatorów Iwaszka (Lwów), Struża (Tarnopol), Ostapczuka (Zbaraż). Starosta zbaraski p. Telichowski nie chciał pozwolić na odbycie wiecu i wysłał kilku żandarmów z komisarzem na czele, ci jednak, widząc tak nadzwyczajną liczbę zgromadzonych, obawiali się przeszkodzić zgromadzeniu i stali przez cały czas na uboczu, jakoby także byli słuchaczami. Stu chłopów z odznakami na ramieniu tworzyło straż i uważało na porządek podczas wiecu, którego nigdzie nie zakłócono. Na koniec wiecu wyrażono sympatyę braciom, walczącym o swoje prawa w Rosyi i domagano się powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. W największym spokoju rozeszli się zgromadzeni późnym wieczorem do swych wsi, z zapewnieniem, że przyjdą znowu na wiec do Podwołoczysk. Istotnie, jak dziś do „Naprzodu" telegrafują, zebrało się wczoraj w Podwołoczyskach około 10.000 chłopów, ale starosta zakazał odbycia wiecu.

Wiele wieców ruskich odbyło się we wschodniej części kraju. „Gazeta Narodowa" twierdzi, że miały one po największej części charakter antipolski, jak w Wełdzirzu i Perehińsku (powiat doliniański), gdzie przemawiał poseł ks. Bobaczewski, w Zakomarzu (Złoczów), gdzie mówił ks. Taniaczkiewicz, i w innych miejscowościach. Starostowie zakazują odbywania wieców. I tak, zakazane są wiece we wsiach powiatu rawskiego, w pow. samborskim odwołano 9 wieców, kilkanaście w powiecie złoczowskim, nadto w Podwołoczyskach i Toustem. Z tego powodu odbywają się wiece poufne za zaproszeniami. Takie poufne zebrania odbyły się w powiecie: stanisławowskim, czortkowskim, żółkiewskim, brzeżańskim itd. Poseł Brejter urządził kilka zgromadzeń w powiecie lwowskim.

W powiecie nadwórniańskim, w Tarnowicy Leśnej, przyszło przed kilku dniami do zajścia, o którem pisze stanisławowski korespondent „Naprzodu". Odbyć się tam miał wiec chłopski, który jednak w ostatniej chwili został zakazany i nie można już było o zakazie na czas uwiadomić mieszkańców odleglejszych wiosek. Gdy więc do Tarnowicy przybyło bardzo wiele ludu, urządzono zebranie poufne za zaproszeniami w wielkiej stodole jednego gospodarza. Ludu było jednak za wiele, aby w tej stodole wszyscy pomieścić się mogli. Znaczna część słuchaczy pozostawała więc pod gołem niebem i w ten sposób przysłuchiwała się wywodom akademika Czorneńkiego.

Nadeszli żandarmi i zażądali pokazania zaproszeń. Nie chciano tego uczynić, wskutek czego żandarmi sprowadzili oddział wojska z kapitanem na czele. — Zamknięto tłum tak, że nikt się ruszyć nie mógł, a równocześnie oficer wezwał ludzi do opuszczenia stodoły. Daremnie ludzie przedstawiali oficerowi, że ludzie w tylnych rzędach nie mogą wyjść, póki przednie rzędy nie wyjdą, oficer własnoręcznie szablą bił ludzi płazem, a równocześnie wydał rozkaz wykonania na tłum ataku bagnetami. — Tuż przed oddziałem wojska znalazły się dzieci. Wójt Semeniuk, widząc to, zbliżył się i pochylił, a odwróciwszy się tyłem ku oddziałowi, zaczął dzieci wyganiać. — Wtedy na rozkaz oficera, żołnierz pchnął go bagnetem z tyłu, przebił mu kożuch i koszulę i zadał mu w okolicy krzyżów 7 cm. głęboką ranę. Równocześnie około 15 chłopów zostało bagnetami poranionych. — Wójt w pierwszej chwili nie czuł rany, odwrócił się więc do oficera i zaczął mu czynić przedstawienia. Wówczas oficer dobył rewolweru i zagroził nim wójtowi, wtem wójt z bólu zemdlał i ludzie go zabrali. — Następnie oficer podążył z oddziałem do bramy stodoły i wydał rozkaz złożenia broni do strzału. Nastąpiła chwila strasznej trwogi i złowrogiej ciszy. Jeszcze chwila a setki trupów byłyby zaścieliły obejście. Ale oficer w ostatniej chwili, jakby przerażony śmiertelną ciszą, kazał broń założyć na ramię. Referenta Czorneńkiego aresztowano, ale wieczorem go wypuszczono. — Szczegóły powyższe podajemy na odpowiedzialność „Naprzodu".

„Centrum ludowe" księży Pastora i Stojałowskiego urządza szereg wieców, celem agitacyi za powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania, jednakże z zastrzeżeniem interesów narodowych polskich we wschodniej Galicyi. Zapowiedziano takie wiece: w Wadowicach (1 lutego), w Jaśle (4 lutego), w Krakowie (4 marca). Czy wiec krakowski nie odbędzie się nieco za późno?

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 26 stycznia.

Ś. p. Wdowiszewski. — Defraudacya. — Nieprawne orzeczenie magistratu. — Kanały. — Podwyższenie opłat w rzeźni. — Nowe posady weterynarskie. — Dzierżawa kasy targowej. — Kredyty dodatkowe. — Z posiedzenia tajnego.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydent Leo poświęcił żałobne wspomnienie zmarłemu dyrektorowi budownictwa miejskiego ś. p. Wincentemu Wdowiszewskiemu.

R. m. Horowitz interpeluje w sprawie defraudacyi, popełnionej w wydziale skarbowym przez dyetarynsza magistratu, który następnie życie sobie odebrał. Widocznie organizacya magistratu szwankuje w tym kierunku przedewszystkiem, że zakres działania poszczególnych funkcyonaryuszów nie jest ściśle ustalony, skoro dyetaryusz mógł nieprawnie pobrać pieniądze. Należałoby szczegóły defraudacyi zbadać i wydać zarządzenia uniemożliwiające taką gospodarkę, a przedewszystkiem przedłożyć już raz Radzie projekt reorganizacyi magistratu.

Dr Horowitz podnosi potem następującą sprawę: Komisya wyborcza Izby handlowej w Krakowie nie uwzględniając protestu, wniesionego przeciw wyborowi p. Norberta Wasserberga, powołuje się na pismo magistratu miasta Krakowa z dnia 15 stycznia b. r., stwierdzające, że p. Wasserberg posiada prawo biernego wyboru do Izby. Magistrat nie jest kompetentny do orzekania, kto ma prawo wyboru do Izby handlowej, a jeżeli odnośny referent bawił się w znawcę prawa wyborczego, to powinien był przeczytać ordynacyę wyborczą do Izby handlowej, a byłby się przekonał, że p. Wasserberg, który nie prowadzi samoistnego handlu, ani też nie jest jawnym wspólnikiem spółki handlowej, nie ma biernego prawa wyboru. — Stwierdzanie nieprawdziwych okoliczności nie przyczynia się do podniesienia powagi magistratu, nad którą czuwać jest obowiązkiem Rady. Dlatego zapytuje mowca prezydenta, miasta, na jakiej zasadzie owe poświadczenie zostało wydane.

Prezydent co do defraudacyi wyjaśnia, że do odbierania pieniędzy od stron upoważnieni są jedynie oficyałowie egzekucyjni, a przeciwko nadużyciom w tym kierunku niema doraźnego sposobu. Dyetaryusz, który popełnił nadużycie, sam sobie wymierzył sprawiedliwość. Przez zaostrzenie kontroli zapobiegnie prezydent nadużyciom na przyszłość.

Co do drugiej interpelacyi prezydent udziela głosu r. m. Dattnerowi, który jest członkiem Izby handlowej.

R. m. Frühling wskazuje, że na interpelacyę do prezydenta, obowiązany jest odpowiedzieć tylko prezydent, a nie kto inny, tem mniej interesowany w tej sprawie, jako członek komisyi wyborczej, p. Dattner.

Prezydent mimo to udziela głosu p. Dattnerowi.

R. m. Dattner oświadcza, że wpłynął protest przeciw wyborowi p. Norberta Wasserberga. Komisya wyborcza zapytała magistrat, czy p. Wasserberg trudni się handlem mąki w Krakowie, co magistrat potwierdził — ale magistrat nie wydawał opinii o prawie wybieralności p. Wasserberga.

R. m. Horowitz, w odpowiedzi na to, przedstawia oryginalne pismo starostwa, orzekające, że magistrat m. Krakowa stwierdził, iż p. Wasserberg posiada bierne prawo wyborcze do Izby handlowej.

Prezydent wobec tych argumentów przyrzeka zbadać sprawę, aby na interpelacyę odpowiedzieć.

Z porządku dziennego zatwierdzono a zarządzenia sekcyi ekonomicznej przeprowadzoną w latach 1901, 1902 i 1903 budowę kanałów w ulicach: Szlak, Łobzowskiej, Wolnicy, Lenartowicza, Rakowickiej, Retoryka i Radziwiłłowskiej na kwotę 26.410 koron. — Przyjęto do wiadomości, że z sumy 200.000 koron (z pożyczki z roku 1892) użyto 189.666 koron na budowę leja w Dąbiu, pomniejszych kanałów, kanałów w ul. Podzamcze, Straszewskiego i Kanoniczej, oraz kolektora z powodu ewakuacyi Wawelu. Reszty z tej kwoty t. j. 19.333 koron uchwalono użyć na budowę kanału w ulicy Floryańskiej i pokrycie wydatków na budowę prowizorycznego leja. — Upoważniono prezydenta do wdrożenia starań o uzyskanie nowej pożyczki na budowę bruków i kanałów.

Dr Zawadzki imieniem komisyi administracyjnej przedstawił następnie wniosek o zatwierdzenie nowego regulaminu dla rzeźni miejskiej. Regulamin normuje opłaty za użycie rzeźni wedle normy następującej: od wołu 2 kor., od krowy 1 kor. 70 hal., od jałownika 1 kor. 50 hal., od cielęcia, jagnięcia lub prosięcia 50 hal., od warchlaka 1 kor, od nierogacizny 1 kor. 50 hal. Również zmieniają się ceny użycia wagi odnośne do gatunku bydła. Wnioski te wywołały opozycyę ze strony starszego cechu rzeźników r. Bialika, który wyraził nadzieję, że nie znajdzie się nikt w Radzie, coby za podwyższeniem opłat w rzeźni głosował i zagroził, że rzeźnicy z powodu podwyższenia tych opłat będą zmuszeni podwyższyć ceny mięsa. R. m. Kosobucki poparł stanowisko p. Bialika, albowiem rzeźnicy i tak bardzo są obciążeni. Dr Frühling zgadza się na uchwalenie podwyżki opłat, proponuje jednak, aby ona weszła w życie dopiero od października. Dr Gross podnosi, że tak, jak jest, zostać nie może, bo opłaty dotychczasowe, równe co do różnych sztuk bydła, są niesprawiedliwie rozłożone i wychodzą na niekorzyść głównie ludności biedniejszej, która za pośledniejsze mięso z powodu równych opłat w rzeźni bez względu na to, czy się bije pośledniejsze, czy lepsze bydło, płacić musi drożej. Dr Guńkiewicz wykazuje, że podwyższenie opłat za bicie bydła jest tak nieznaczne, że nie powinno ono żadną miarą odbić się na cenach mięsa. Prof. Julian Nowak popiera również wnioski komisyi, bo kwota uzyskana z wyższych opłat użytą zostanie na zwiększenie etatu rzeźni i co za tem idzie, na lepsze oględziny mięsa, na czem mieszkańcy Krakowa tylko zyskać mogą.

W głosowaniu wnioski komisyi przyjęto; zatwierdzono przepisy służbowe dla funkcyonaryuszów rzeźni i targowicy; uregulowano etat i prace urzędników rzeźni w ten sposób, że zamiast 2 weterynarzy w X i XI randze, utworzono posadę inspektora weterynaryjnego w VIII randze, posadę weterynarza starszego (IX ranga), weterynarza w X randze i posadę asystenta w XI randze.

Obradowano dalej nad wnioskiem komisyi administracyjnej, aby centralnej kasy targowej dla miejskiej targowicy bydła nie prowadzić we własnej administracyi, ale wydzierżawić instytucyi finansowej. R. m. Epstein domagał się opuszczenia słów „instytucyi finansowej", bo i prywatne osoby mogą o dzierżawę się starać. Dr Gross sprzeciwił się wydzierżawieniu kasy, gdyby jednak wniosek uchwalono, domagał się mowca, aby regulamin tej kasy był uchwalony i zatwierdzony przez Radę miasta. Wniosek komisyi uchwalono z poprawką dra Grossa; poprawka r. Epsteina upadła.

Uchwalono następnie kilka kredytów dodatkowych i jednorazowy dodatek drożyźniany dla sług miejskich w kwocie 3000 koron. Przy tej sposobności r. m. Konopiński wyraził życzenie, aby przeprowadzono regulacyę płac dla służby miejskiej tak, aby o a nie potrzebowała domagać się co roku zapomogi drożyźnianej, która daje mały efekt dla potrzebujących, a budżet obciąża nieprzewidzianym budżetowo wydatkiem. Nim to nastąpi, musi się już łatać przez zapomogi niskie płace służby, należałoby jednak zapomogę tę zaraz po uchwaleniu jej wypłacić; zapomogi dla dyetaryuszów, uchwalonej przed kilku tygodniami, dotąd prezydent nie wypłacił. Prez. Leo usprawiedliwia zwłokę tem, że dopiero w ostatnich dniach otrzymał wykaz dyetaryuszów i dlatego teraz dopiero zapomogę może wypłacić.

R. m. Daszyński przy sposobności wniosku sekcyi skarbowej o przyznanie kredytu 1867 kor. dla budżetu na r. 1905 dla działu „bezpieczeństwo publiczne", sprzeciwia się wszelkim kredytom na policyę krakowską, która zachowuje się coraz bardziej bez taktu, ufna widocznie w to, że konserwatywna większość radziecka wszystko dla niej uchwali. Zamiast pilnować porządku, policya bawi się w ochronę tych ludzi, którzy koniecznie chcą tańczyć publicznie w bieżącym karnawale i w ten sposób prowokować społeczeństwo, które z powodu smutnych wypadków w Królestwie postanowiło nie urządzać zabaw publicznych. Gdy protestowano przeciw urządzonemu przed kilku dniami piknikowi w sali hotelu Saskiego, policya rozpędzała ludzi i aresztowała ich. Na to pozwolić nie można i za kredytem na taką policyę głosować nie można.

Po wyjaśnieniach referenta, dra Zaczka, że żądany kredyt uchwalony być musi z powodu zobowiązań gminy, wniosek komisyi skarbowej uchwalono.

Na posiedzeniu tajnem nadano prezentę na posadę dyrektorki szkoły wydziałowej żeńskiej imienia Mickiewicza p. Mieczysławie Sleczkowskiej, na posadę kierownika szkoły pospolitej imienia św. Barbary p. Waleremu Krzanowskiemu; zamianowano sekretarzem magistratu dra Jana Nowickiego, wicesekretarza, pełniącego obowiązki sekretarza prezydyalnego i Rady miasta; wicesekretarzem magistratu p. Józefa Błotnickiego, dotychczasowego koncepistę magistratu.

Kronika.

Kraków, 26 stycznia.

O Muzeum techniczno-przemysłowe. Od jednego z członków ankiety, która się odbyła d. 22 b. m. w Radzie miasta w sprawie reorganizacyi Muzeum, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Zadaniem ankiety nie było powzięcie jakichkolwiek uchwał, ustęp więc sprawozdania „Nowej Reformy", stwierdzający, że „jako główny cel Muzeum uznano potrzebę dźwignięcia drobnego przemysłu rękodzielniczego w dziedzinie technicznej i ekonomicznej" nie wyraża przewodniej myśli znacznego grona członków ankiety, którzy nie pomijając strony technicznej i ekonomicznej rękodzieł, na plan pierwszy wysuwali ich pierwiastek artystyczny, jako naczelny, łączący w sobie postulaty zarówno doskonałości technicznej, jak i wypływających stąd korzyści ekonomicznych.

Przedstawienie na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej. Dyrektor teatru miejskiego, p. Solski, ofiarował na Towarzystwo Szkoły ludowej, cieszące się w całym naszym kraju powszechnem uznaniem, czysty dochód z przedstawienia w dniu 31 b. m, tj. we środę. Przedstawienie to odbędzie się na rzecz krakowskiego Związku okręgowego Towarzystwa Szkoły ludowej. W dniu tym daną będzie cenna pod względem literackim sztuka L. Staffa p. t.: „Skarb", która niewątpliwie zgromadzi tłumy publiczności w widowni. Bilety na to przedstawienie można nabywać, począwszy od dnia 26 b. m., w handlu p. Grigara, Rynek, linia A—B, bez osobnej dopłaty, a w dzień przedstawienia przy kasie.

Pogrzeb ś. p. Wincentego Wdowiszewskiego odbył się dzisiaj popołudniu, przy udziale bardzo licznej publiczności. Za trumną, za gronem rodziny, postępował prezydent miasta dr Leo, obaj wiceprezydenci, znaczne grono radców miasta, prawie wszyscy urzędnicy magistratu, członkowie krakowskiego Towarzystwa technicznego, którego zmarły był długoletnim członkiem, dalej liczna publiczność. Kondukt żałobny prowadził ks. kanonik Krupiński w otoczeniu licznego duchowieństwa. Na trumnie i na karawanie złożone były wieńce od rodziny, od przyjaciół i kolegów biurowych zmarłego.

Z teatru. Najbliższą premierą będzie komedya w 3 aktach Aleks. Bissona p. t. „Pan sędzia" (Le bon juge), pełna zabawnych sytuacyj, niewyczerpanego humoru, a nie drastyczna, wykazując ujemne i śmieszne strony biurokratyzmu francuskiego sądownictwa. Wszystkie komedye tego autora, grane na naszej scenie, cieszyły się uznaniem publiczności. Jego „Zazdrośnica", „Kontrolor wagonów sypialnych", „Sekretarz" i ostatnio grany „Najlepszy środek", zapełniały wielokrotnie widownię. Niemniejszem też powodzeniem cieszyć się będzie i „Pan sędzia", gdyż w komedyi tej główne role spoczywają w rękach pp. Zelwerowicza, Sobiesława, Leszczyńskiego, Walewskiego, Bończy, Zawierskiego, Stępowskiego, oraz pp. Ordon Sosnowskiej, Solimy i Słubickiej.

Z Czytelni dla kobiet. Otrzymujemy następujące pismo: Wydział stowarzyszenia Czytelni dla kobiet zaprasza swoich członków na zebranie towarzyskie, celem uczczenia zasług na polu pracy społecznej swej prezesowej, p. Kazimiery Bujwidowej. Zebranie odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. w lokalu Czytelni, godz. 7 wieczór. A. Rotterówna, sekretarka.

Wieczór literacki. Krakowski oddział uniwersytetu ludowego urządza w niedzielę 28 b. m. wieczór literacki w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. W wieczorze weźmie udział p. Bolesław Gorczyński, autor „Nocy lipcowej", oraz p. Michalina Szwarcówna.

Z resursy urzędniczej. Zapowiedziane zebranie towarzyskie dla członków resursy urzędniczej i ich dzieci odbędzie się w sobotę o godz. 5 popołudniu.

Kurs stolarski w Krakowie. W dniu wczorajszym otwarty został w Krakowie dwumiesięczny kurs stolarski, urządzony za staraniem gminy m. Krakowa przez ministerstwo wyznań i oświaty. — Nauka odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8 rano do 1 z południa, a nadto dwa razy w tygodniu po 2 godziny po południu. Nauki rysunku fachowego z zakresu stolarstwa budowlanego i meblowego udziela p. Andrzej Sydor, znany tut. majster stolarski, który potrzebne wykształcenie odebrał w Wiedniu, a w roku zeszłym na specyalnym kursie dla nauczycieli szkół przemysłowych w Villach w Styryi, zaś nauki kalkulacyi stolarskiej i buchalteryi p. Władysław Niemczynowski, dyrektor kraj. szkoły stolarskiej w Kalwaryi. Na kurs ten uczęszcza 14 majstrów i czeladników stolarskich z Krakowa i okolicy. Jest to pierwszy taki kurs w Krakowie, w którym nauki udzielają krajowe siły zawodowe.

Otwarcie kursu, poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Szczepana, odbyło się w obecności p. radcy Adolfa Buczkowskiego, jako reprezentanta magistratu, tudzież pp. Zygmunta Kremera, inspektora przemysłowego i dr Józefa Schoenetta, instruktora ministerstwa handlu dla stowarzyszeń przemysłowych.

Oddział młodzieży uniwersytetu ludowego urzęduje w sprawie kursu analfabetów dla Krakowa przy ul. Grodzkiej 43 (nie 13 — jak wczoraj błędnie wydrukowano).

Zapasy atletów. Wczoraj walczyły trzy pary: Pogaczew położył w 12 minutach Kali Alego, Lurich w 9 minutach Pierre le Colosse'a. Walka Cyganiewicza z Jaukowskim po 20 minutach walki pozostała nierozstrzygniętą. W cyrku zgromadziło się niewielu widzów, prawdopodobnie z powodu wygórowanych cen wstępu, które dyrektor cyrku na dzisiejsze przedstawienie jeszcze podwyższył.

Czytelnia im. Kilińskiego. W niedzielę 28 b. m. o godz. 5½ wieczór staraniem Czytelni w sali „Przyjaźni", ul. Tomasza l. 27, odbędzie się uroczysty wieczorek ku uczczeniu bohaterskiej walki 63 r. W program wejdzie: chór, orkiestra Sokoła, mandoliniści, śpiew solowy, fantazya „U stóp Polski". Szczegóły w programach. Ceny miejsc: I i II rząd po 1 kor., III i IV — po 80 hal., pozostałe po 60 hal., galerya po 30 hal., wstęp 20 hal.

W poniedziałek 29 b. m. o godz. 7½ wieczór w lokalu Czytelni (Długa 5) odbędzie się odczyt p. Stefana Natansona „O systemach wyborczych". Wstęp bezpłatny.

Ferye kursowe w szkołach wydziałowych. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, że we wszystkich szkołach wydziałowych po ukończeniu obecnego kursu mają być wolne dwa dni, następujące po rozdaniu świadectw. Według nowej ordynacyi szkolnej, która będzie obowiązywać od początku nowego roku szkolnego, owe dwa dni będą na przyszłość wolnemi.

Rosyjski „książę" w Krakowie. Policya krakowska aresztowała wczoraj niezwykłego złodzieja. Mianowicie w poniedziałek wieczorem na przedstawieniu „Warszawianki" i „Terakoi" w teatrze miejskim zwrócił uwagę służby bezpieczeństwa publicznego jakiś elegancko ubrany młodzieniec, zajmujący pierwszorzędny fotel, który zachowywał się, jak nie uchodzi zachowywać się nawet na galeryi, klaskał i tupał w czasie przedstawienia, nareszcie zasnął i zaczął głośno chrapać. Oryginalny ten widz kupił 3 fotele i na 2 wolne kazał sobie bileterowi przyprowadzić pierwsze lepsze z ulicy kobiety, lecz życzenia jego nie uwzględniono. — Na drugi znów dzień młodzieniec ten kupił 6 foteli w cyrku i jako towarzysza przyprowadził z sobą do loży chłopaka z pewnej cukierni. — Podczas przedstawienia oklaskiwał gorąco produkcye atlety Pogaczewa (Kozaka z Uralu), wykrzykując coś do niego w rosyjskim języku. Różnym przygodnym zaś znajomym, głównie przy bufecie, przedstawiał się, jako Michał Manorkiewicz, książę rosyjski, zmuszony uciekać do Galicyi z powodów politycznej natury. Przyjechawszy do Krakowa, stanął w jednym z najdroższych, pierwszorzędnych hoteli pod powyższem nazwiskiem i żył na szeroką skalę, rozsiewając formalnie złoto, szampanując po restauracych nocnych; pokojówce hotelu dał za usługę, jako napiwek, w braku drobnej monety — jak mówił — kolczyki z brylantami, wartości 1.400 koron. Ów „książę" Manorkiewicz był już jednak pod czujnem okiem policyi, a inspektorowie policyjni, pp. Mohr i Bronisław Karcz wzięli go pod specyalną opiekę. I gdy już mieli niezbite dowody, że rzekomy „książę rosyjski" z nieczystego źródła posiada pieniądze, tak lekkomyślnie rozrzucane, zaaresztowali go wczoraj po południu w parku Krakowskim na ślizgawce. W policyi „książę" odrazu stracił fantazyę i przyznał, że nazywa się Michał Mazurkiewicz, był służącym w Warszawie u dentysty Dobroszewskiego przy ulicy Dzikiej pod L. 37, któremu dnia 20 b. m. skradł 750 rubli w złocie. I to tłómaczenie nie wydaje się policyi prawdziwem, gdyż w pokoju, zajmowanym przez Mazurkiewicza w hotelu, znalazła policya około 250 rubli w samem złocie, oprócz tego bardzo wiele cennych biżuteryj, jak złote zegarki męskie i damskie, kilka pierścieni, łańcuszki, brosze, kolczyki i t. p. — W Krakowie, podczas kilkodniowego pobytu, na zbytkowne życie i drogie sprawunki (galanterya, lornety i t. p.) Mazurkiewicz wydał moc pieniędzy, tak, że kradzież musiał popełnić znacznie większą, od tej, do jakiej się przyznał. Na granicy za przepuszczenie go bez passportu dał żandarmowi rosyjskiemu 45 rubli. Niezwykłego tego złodzieja, lokajczyka, który w Krakowie w bezmyślny sposób udawał „księcia" rosyjskiego, osadzono w aresztach policyjnych, celem dalszego śledztwa.

Z Podgórza piszą nam: We czwartek odbyło się ostatnie posiedzenie starej Rady, gdyż wskutek załatwienia przez namiestnictwo protestu wyborczego, wchodzi w urzędowanie nowa Rada, która zbierze się w przyszłym tygodniu, celem ukonstytuowania. Burmistrz Maryewski, przewodniczący czwartkowemu posiedzeniu Rady, pożegnał ustępujących radnych, dziękując im za wydatną pracę i poparcie magistratu, a w końcu podziękował urzędnikom magistratu za sumienne i wzorowe wypełnianie obowiązków.

Ponieważ dochodziły Radę słuchy, że trzeci most na Wiśle ma być wbrew pierwotnemu projektowi zbudowany za mostem kolejowym, co miałoby dla gminy fatalne skutki i utrudniłoby komunikacyę, Rada upoważniła prezydyum magistratu, aby poczyniło energiczne kroki, celem utrzymania i przeprowadzenia projektu pierwszego.

Dalej uchwaliła Rada 1200 koron na szkołę wydziałową męską.

Główną sprawą porządku dziennego było załatwienie wniosku prezydyum Rady szkolnej okręgowej, o przyznanie dla nauczycieli miejskich dodatku drożyźnianego. Rada nad wnioskiem tym przeszła jednomyślnie do porządku dziennego, natomiast pismo nauczycieli podgórskich w tej samej sprawie odesłało do komisyi gospodarczej i skarbowej, celem rozpatrzenia.

W przyszłym tygodniu, jak już pisaliśmy, odbędzie się posiedzenie nowej Rady miejskiej, celem wyboru burmistrza, wiceburmistrza i asesora.

W niedzielę o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali tutejszego „Sokoła" wieczór patryotyczny dla uczczenia rocznicy powstania styczniowego. Program wieczoru jest wspaniały, to też już teraz cieszą się bilety wielkiem pokupem. Wcześniej można bilety po 3, 2 1 kor., 40 h. i 20 h. nabywać w drogueryi p. Żarskiego.

Tarnów. Ofiarą nadzwyczajnie śmiałej kradzieży padł przed niedawnym czasem p. Körner, właściciel składu futer. Do jego sklepu przyszedł elegancko ubrany pan i kazał sobie pokazać najlepsze futro. Życzeniu jego stało się zadość; nieznajomy obrał futro wartości 250 kor. i zapłacił za nie banknotem tysiąckoronowym. Kupiec nie bardzo dowierzając elegancko ubranemu, nieznajomemu panu przesłał banknot do filii banku austro-węgierskiego z zapytaniem, czy banknot jest dobry. Kiedy z banku przyszła odpowiedź twierdząca, wówczas nieznajomy pan zaczął kupca wymyślać i robić mu wyrzuty z powodu niesłusznych podejrzeń; poczem szybko opuścił lokal. W pół godziny zjawił się nieznajomy po raz wtóry, zażądał pokazania futra, kupił je bez targu i zapłacił tysiąckoronowym banknotem. Kupiec zapakował futro, wydał resztę, a nieznajomy elegancki pan ulotnił się. Ta druga ty-

ślązkorcnówka — jak się później pokazało — była fałszywa. Złodziej znikł bez śladu.

Dnia 24 b. m. o godz. 5 rano w Rudach obok Tarnowa wybuchł pożar w gospodarstwie p. Kowalskiego. Pożar wkrótce stłumiono, szkoda nieznaczna.

W Jaśle odbędzie się w niedzielę 28 b. m. w sali Sokoła wieczór styczniowy.

W Oświęcimie staraniem Sokoła odbędzie się w poniedziałek rano nabożeństwo dla uczczenia rocznicy styczniowej.

Zmarli.

W Warszawie zmarł w dniu 25 b. m. Kazimierz Grendyszyński, księgarz-wydawca, b. właściciel księgarni w Petersburgu. Liczył lat 40.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Do właściciela domu, Moszka Nachsterna, przy ul. Moskiewskiej, w nieobecności gospodarza, wtargnęło trzech rabusiów z nożami w rękach, domagając się od wystraszonej gospodyni pieniędzy. Gdy ta nie mogła się zdecydować co robić, rabusie wyłamali zamek w biurku, zabrali 410 rubli gotówką i znikli. Napaści podobnej ulegli jeszcze: M. Wasserman przy ul. Górczewskiej i J. Meyer przy ul. Śliskiej. Wassermana pobito, Meyerowi zabrano z przedpokoju paltot i kurtkę futrzaną. Do właściciela domu przy ul. Pańskiej l. 93 zgłosiło się dwóch kominiarzy. Gdy wpuszczono ich do mieszkania, jeden wyjął rewolwer, drugi nóż i zażądali złożenia na ich ręce 10 rubli. Ostatecznie przebrani kominiarze zadowolnili się jednym rublem i znikli.

— Właściciel jednego z domów przy ul. Muranowskiej napisał list do magistratu, że zrzeka się swej nieruchomości, ofiarując ją miastu, ponieważ lokatorzy nic nie płacą, a w roku zeszłym dołożył do niej 800 rubli. Podobnych oferentów ma być więcej.

— Aresztowania na prowincyi nie ustają. We Włocławku aresztowano poszukiwanego przez łódzką i warszawską policyę anarchistę-komunistę, 20-letniego Żyda, nazwiskiem „Pawłan". W Piotrkowie żydowskim uwięziono wójta gminy Piotrków p. Andrzeja Dorendę i pisarza gminy p. Józefa Krauzego. W Witowie aresztowano p. Piekarskiego, pisarza gminy Bytoń w pow. nieszawskim. Wszystkich uwięziono za sporządzanie uchwał odnośnie wprowadzenie języka polskiego w gminie i szkole.

W powiecie puławskim w gub. lubelskiej został aresztowany i osadzony w więzieniu p. Hipolit Borowski, buchalter cukrowni „Zagłoba". W gubernii płockiej aresztowano p. Tadeusza Rudowskiego z Ramok.

Ośmiu sędziów gminnych, aresztowanych w gubernii płockiej, ze względu na stan zdrowia, otrzymało pasporty na wyjazd za granicę; pomiędzy nimi pp. Ludwik Chełmicki, Konstanty Grabowski, Małcurzyński i Bolesław Płoski.

Gwałty pruskie. W Dortmundzie w Westfalii Niemcy-katolicy, którzy bezprawnie wtargnęli na salę, rozbili wiec tamtejszych Polaków w sprawie duszpasterstwa polskiego. Wywołali oni ogromną wrzawę, wskutek której komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie.

Redaktor „Górnoślązaka", p. Antoni Wolski, skazany został na 2 miesiące więzienia za zamieszczenie korespondencyi, w której sąd dopatrzył się wzywania do oporu przeciwko władzom państwowym.

Dzielny! Jedno z pism berlińskich otrzymało następującą wiadomość z Petersburga: Rotmistrz kirasyerów br. Korff, podczas wyprawy przeciw Łotyszom zastrzelił się przed frontem swego szwadronu. Otrzymał on rozkaz strzelania do zbuntowanych chłopów. Po kilkakrotnem bezowocnem wezwaniu kazał rozkaz wykonać. 22 chłopów padło ugodzonych śmiertelnie. Na ten widok zawołał Korff, że to nie jest godne honoru oficera i szlachcica i odebrał sobie życie. Podobnie postąpił w r. 1863 pułkownik rosyjski br. Korff, o którym Aurelii Urbański napisał piękny wiersz, pomieszczony w znanym zbiorze „Rok 1863". Są jeszcze w Rosyi oficerowie, którzy nie chcą pełnić służby zbirów. Czołem!

Zasądzenie Jaluzota. Były deputowany francuski Jaluzot, który skutkiem krachu cukrowego, chcąc pokryć milionowe straty, naruszył fundusze magazynu paryskiego „Printemps", którego był dyrektorem, został skazany na rok więzienia i 3000 franków grzywny. Przyznano mu jednakże dobrodziejstwo z „lex Bérenger", to jest Jaluzot nie będzie odsiadywał tej kary, jeżeli nie popełni nowego przestępstwa.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy arkusz 9 powieści Bolesławity p. t. „Emisaryusz".

Mianowania. Minister skarbu zamianował sekretarzami skarbowymi w obrębie lwowskiej dyrekcyi skarbu komisarzy skarbowych M. Sztabę, S. Ba zesa i J. Tomaszka.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.
(W auli I szkoły realnej, o godzinie 6)
W sobotę, w poniedziałek i we wtorek: Prof. uniw. dr Wł. Czerkawski: „Socyalizm i kwestya socyalna".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
(W Muzeum techniczno-przemysłowem.)
W sobotę: Dr Zygmunt Marek „Strejk, jego znaczenie ekonomiczne i polityczne".

Ostatnie wiadomości.

— **O powołaniu hr. Andrassy'ego do Wiednia** piszą: Po dzisiejszej audyencyi hr. Andrassy'ego u cesarza zapadnie stanowcza decyzya w sprawie węgierskiej. Jak się zdaje, idzie miano wicie o to, aby hr. Andrassy objął gwarancyę, że koalicya, chociażby część jej frondowała, przeprowadzi i uchwali wszystkie konieczności państwowe. Z Budapesztu donoszą, że Andrassy przed odjazdem konferował z wszystkimi prawie przywódcami stronnictw. Był on u Kossutha, Szella, Banffiego i innych. Z tego samego już wynika, jak wielkie znaczenie ma powołanie Andrassy'ego do króla.

— **W sprawie zatargu z Serbią** donoszą do wiedeńskiej „Zeit", że rząd serbski przygotowuje memoryał do mocarstw, w którym przedstawi rdzeń zatargu z Austryą. Dyrekcya kolei serbskich telegraficznie unieważniła wszystkie zamówienia, poczynione u fabrykantów austryackich. Jak słychać, poseł serbski w Wiedniu, dr Vuics, ma wskutek rozmowy z cesarzem na balu dworskim opuścić natychmiast ten posterunek. Rząd serbski przedłoży unię cłową z Bułgaryą skupczynie zaraz po jej zebraniu się.

Z Cetynii donoszą do „Voss. Ztg", że z urzędowej strony czarnogórskiej przeczą wieściom, jakoby Czarnogóra zamierzała zawrzeć przymierze z Serbią przeciwko Austro-Węgrom.

— **Pruska Izby panów** obradowała wczoraj nad interpelacyą konserwatystów tej treści: Czy rząd uważa obecne środki prawne do zwalczania socyalnej demokracyi za dostateczne? W odpowiedzi na tę interpelacyę, kanclerz ks. Bülow przyznał, że i on uważa socyalną demokracyę za wielkie niebezpieczeństwo, grożące Niemcom. Rząd będzie też stosował wszystkie środki, aby zgnieść organizacye zagrażające państwu. Przedewszystkiem nie da się powodować ulicy, nie ulęknie się żadnych demonstracyj, nie ścierpi wybryków tłumu. Nadzwyczajne środki ku temu na razie nie są potrzebne. Najlepszym atoli środkiem ku zwalczaniu demokracyi socyalnej byłaby zgoda stronnictw narodowo-burżuazyjnych. Nie należy paktować z socyalistami, nie należy zawierać z nimi kompromisów wyborczych. Rząd i stronnictwa muszą postępować łącznie. Zuchwałość socyalistycznej partyi nie byłaby tak wzrosła, gdybyśmy z naszej strony nie byli lekceważyli grożącego nam niebezpieczeństwa. Potrzebnej ostrożności nie należy nigdy spuszczać z oczu. Do tych stronnictw więc stosuję upomnienie: „Bądźmy zgodni wobec wspólnego wroga". — Te słowa kanclerza pruska Izba junkrów przyjęła burzliwemi oklaskami. Nie pozostaną one zapewne bez odpowiedzi ze strony socyalistycznej.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 stycznia.

Z Rady m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono zająć się restauracyą i ochroną w przyszłości pomników Grottgera, Goszczyńskiego i Szajnochy na cmentarzu Łyczakowskim. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa przystąpienia gminy do spółki przyborów szkolnych z odpowiednim udziałem. R. Jaworski ostro wystąpił przeciw Radzie szkolnej krajowej, której pośrednictwa używali fabrykanci obcy celem zniszczenia Spółki przyborów szkolnych. Dr Adam podniósł, że okólnik wydany przez Radę szkolną, zabraniający nauczycielom popierania wyrobów Spółki. Nie trudno domyśleć się — mówił dr Adam — że okólnik przyszedł via Wiedeń i bynajmniej nie był skierowany tylko przeciw „Spółce wyrobów przyborów szkolnych". Okólnik pojawił się w czasie, kiedy w kraju obudził się silny prąd popierania przemysłu krajowego. Ponieważ atoli wówczas na pierwszy plan wysuwała się Spółka, zwrócono się pozornie przeciwko niej, właściwie jednak okólnik ten miał na celu powstrzymać nauczycielstwo od udziału w ogólnym prądzie: „popierajmy co swoje".

Po dłuższej jeszcze dyskusyi, z powodu braku kompletu, posiedzenie zamknięto.

Samobójstwo. W Grandhotelu odebrał sobie wczoraj życie przez otrucie 19-letni Kazimierz Lipnicki, syn aptekarza.

Syn zabija ojca. Przy ulicy św. Marcina powstała wczoraj sprzeczka między rzeźnikiem, Stanisławem Maliszem, a jego synem. Syn ranił ojca swego nożem w brzuch tak silnie, że nieszczęśliwy znajduje się w niebezpieczeństwie.

Wypuszczony na wolność. Wczoraj w południe wypuszczono z więzienia śledczego p. Wład. Pettescha, urzędnika kolej., poszlakowanego o zbrodnię morderstwa na osobie ś. p. Bandurowskiej. Analiza treści żołądka ś. p. Bandurowskiej wykazała, że śmierć jej nastąpiła skutkiem zaczadzenia.

O borysławskie pożary. Rozprawę przeciwko oskarżonym o podpalanie szybów borysławskich prowadzić będzie prez. Przyłuski, oskarżać zaś prok. dr Zagórski. Rozprawa naznaczona jest na dzień 13 lutego b. r. i potrwa około dwa tygodnie. Oskarżonych Kazimierza Kandefera, Romana Chomycza, Antoniego Górnego, St. Szeligowskiego i Katarzynę Szczepaniak przywieziono już ze Stryja do Lwowa i umieszczono w więzieniu śledczem przy ul. Batorego. Oskarżona Szczepaniak przebywa w więzieniu ze swem 17-miesięcznem dzieckiem. Przed kilku dniami zgłosiła się ona do zarządu więzień, prosząc o kołyskę, gdyż dziecko nie może spać. Odmówiono jej jednak, gdyż w rekwizytach więziennych nie znajduje się tak „niezwykły" przedmiot. Natomiast otrzymuje Szczepaniakowa dla dziecka dwie racye mleka, a stowarzyszenie robotnicze w Borysławiu przesyła dla niej do zarządu więzienia kilka koron miesięcznie na rosół.

Rewolucya w Rosyi.

Obecną sytuacyę w Rosyi, o ile dotyczy planów i zamiarów rządu, charakteryzuje korespondencya, jaką otrzymał z Petersburga „Berliner Tageblatt". Jego korespondent pisze:

„Odkąd hr. Witte stanął po stronie reakcyi i odkąd rolę Trepowa powierzył Durnowowi, dużo się tu zmieniło. Biurokracya nabrała przekonania, że zawcześnie uległa trwodze, że nie wszystko jeszcze stracone. Wprawdzie trzeba się było liczyć z niewygodnym carskim manifestem z dnia 30 października; od czego atoli przebiegłość czynownictwa? W ciągu dwóch miesięcy zdołano też szczęśliwie unicestwić wszelkie w tym manifeście przyznane swobody. Biurokracya stopniowo odzyskiwała odwagę i odzyskała ją dziś tak dalece, że zdecydowana jest nałożyć przyszłej Dumie rodzaj kagańca w postaci zrekonstruowanej Rady stanu. Sprzeciwia się to wprawdzie carskiemu manifestowi, który wyraźnie opiewa, że nie ma mieć odtąd mocy obowiązującej żadna ustawa, która nie jest przyjęta przez Dumę; lecz na to biurokracya nie zważa. Zdobyła się ona rzeczywiście na wypracowanie projektu, a raczej na wznowienie projektu Bułygina, który już w najbliższym czasie ogłoszony zostanie jako ustawa. Nada ona Radzie stanu charakter Izby wyższej, bez której zezwolenia żadna uchwała Dumy nie otrzyma prawomocności. Do czego to zmierza, jest rzeczą jasną: do ograniczenia kompetencyi Dumy i do wzmocnienia obecnej oligarchii czynowniczej. Jest to jednem słowem powrót do manifestu z dnia 19 sierpnia.

„Jeśli hr. Witte i o tym nowym akcie samowoli twierdzić będzie, że zgadza się on najzupełniej z manifestem z dnia 30 października, uwierzą temu chyba tylko czynownicy. Opinia publiczna uważać to będzie jednakże za nowy podstęp — mający między innemi także na celu oszukanie cara".

Korespondent „Tageblattu" przypomina jeszcze dla scharakteryzowania przyszłej Izby wyższej, że już Plehwe nazwał Radę stanu, z której Izba ta ma powstać: „trzodą baranów". Łatwo więc wyobrazić sobie można, jakie stanowisko zajmie ta „trzoda" wobec rozmaitych uchwał Dumy.

* *
*

Petersburska Agencya telegraficzna rozsyła wiadomość, z której wynikałoby, że i na Kaukazie władze biorą górę nad rewolucyą. Według tej wiadomości, połączenie telegraficzne między Kutais i Batum jest przywrócone. Wojsko obsadziło bez oporu wszystkie stacye. — Wczoraj przybył do Tyflisu pierwszy pociąg z Batum.

Tymczasem prywatne depesze, nadchodzące z Kaukazu, donoszą o nowych walkach i o nowych sukcesach powstańców.

Opór socyalnej demokracyi przeciwko wyborom do Dumy przybiera w Królestwie charakter gwałtowny. Z Łodzi donoszą, że tam wczoraj oddział uzbrojonych socyalistów wtargnął do lokalu wyborczego i zniszczył wszystkie akty i przybory. Aby w przyszłości zapobiedz podobnym zajściom, lokale wyborcze będą się odtąd znajdowały pod osłoną wojska.

Pod tytułem „Krakowska Fronda Polskiej Partyi Socyalistycznej" zamieszcza w „Kuryerze Lwowskim" p. Andrzej Niemojewski obszerne pismo, w którem poddaje ostrej, nieumnej krytyce, znany już czytelnikom naszym „List otwarty" posła Daszyńskiego przeciw taktyce strejkowej P. P. S. w Królestwie Polskiem. Wobec tego, że poseł Daszyński nie działał tutaj sam, lecz że otacza go „grupa krakowskiej Frondy P. P. S." — nie uważa A. Niemojewski wystąpienie posła Daszyńskiego tylko za kwestyę zawikłania partyjnego, lecz za „wyraźny już spisek przeciw partyi i przeciw programowemu dążeniu całej rewolucyi". W końcowych swoich wywodach pisze Andrzej Niemojewski:

„Fronda krakowska Polskiej Partyi socyalistycznej ma dziś przeciw sobie całą Polską Partyę Soc., całą S. D. (Socyal-demokracyę), cały Bund, cały, choć nieliczny Proletaryat, ale za to cały i liczny naród, który w ciągu roku jasno się wypowiedział, czego w tej chwili chce (autor ma tu na myśli autonomię Królestwa; przyp. red.), i w jakim kierunku dąży. Fronda ma zatem wszystkich przeciw sobie". Za „Frondę", a raczej za ostateczny jej wyraz, uważa A. Niemojewski „List otwarty" Daszyńskiego w sprawie strejków w Królestwie.

Z powodu braku miejsca bliższe omówienie pisma A. Niemojowskiego odłożyć musimy do następnego numeru.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 stycznia.)

Zamknięcie fabryk.

Berlin. Z Warszawy donoszą: Z powodu niemożebności zaspokojenia wszystkich żądań robotników kilka wielkich fabryk zamierza wogóle **zawiesić pracę**. W pierwszych dniach lutego mają być zamknięte: fabryka Poznańskiego, zatrudniająca 4000 robotników i przędzalnia Pruszaka, w której pracuje 800 robotników.

Chłopi sądzą.

Płock. W tutejszym powiecie **chłopi powiesili trzech wójtów**, którzy podpisali deklaracyę urzędowania w języku rosyjskim.

* *
*

Budżet państwa a Duma.

Petersburg. „Mołwa" donosi, że porządek rozstrząsania w Dumie budżetu państwowego uzyskał sankcyę dworską. Porządek ma być taki: 1 października minister przedstawia projekt budżetu; 1 grudnia projekt zostaje przesłany Radzie. Wydatki dworskie, Rady państwa i kancelaryi dworskiej nie podlegają zmianie przez Dumę. Sumy na cele wojskowe normowane są według specyalnych wskazówek.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. Bankierzy zagraniczni stawiają jako warunek, niezbędny przy zaciąganiu pożyczki, uspokojenie kraju w ciągu 3 miesięcy.

Przeciw prasie.

Petersburg. Wydano tu rozporządzenie, aby za popełniane w prasie przestępstwa następujące: obrazę majestatu, obrażanie samowładztwa, wzywanie do buntu i do powstania zbrojnego opieczętowywać drukarnie.

Zjazd marszałków szlachty.

Moskwa. Zjazd marszałków szlachty uznał jako niemożliwy separatyzm wobec sprzeczności spraw ogólno-państwowych. Co do spraw narodowości pojedynczych, to te ostatnie powinny ustąpić pierwszym. Zjazd domaga się zabezpieczenia interesów ludności rosyjskiej wobec przeważających liczebnie narodowości na kresach. Uznaje za konieczną toleraucyę religijną i szeroki samorząd kresów, z warunkiem zachowania jednak pierwszorzędnego znaczenia języka rosyjskiego, religii prawosławnej i interesów ludności rosyjskiej.

Moskwa (Pet. Ag. tel.) Obradujący tutaj kongres marszałków szlachty oświadczył w rezolucyi, że silna legalna władza rządowa musi przedsięwziąć odpowiednie środki dla stłumienia ruchu powstańczego i dla ochrony pokojowo usposobionej ludności i uspokojenia kraju. W tym celu jest potrzebnem wzmocnienie władzy rządowej. Dalej jest nieodzownie koniecznem, aby zapanowało przeświadczenie, że Duma będzie zwołaną i że wolność wyborów i zgromadzeń wyborczych będzie zapewnioną.

Sprostowanie pomyłki rewolucyjnej.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Wedle urzędowych doniesień, organizacya rewolucyjna w Penzie zawiadomiła tamtejszego szefa żadarmeryi, Prozorowskiego, że 15 b. m. został przez pomyłkę zabity komendant 78 dywizyi piechoty, Lisowski, i że błąd ten **zostanie naprawiony** przez zabicie Prozorowskiego.

Głód w Rosyi.

Petersburg. W bardzo wielu guberniach rosyjskich panuje głód.

Zamknięcie uniwersytetu.

Kijów. Wskutek polecenia ministra oświaty, uniwersytet tutejszy zostanie zamknięty w bieżącym półroczu.

W kałużach krwi.

Berlin. „Lokal-Anzeiger" donosi z Petersburga: W bałtyckich prowincyach wojsko **topi rewolucyę w kałużach krwi**. Oficerowie każą każdego schwytanego rewolucyonistę **natychmiast rozstrzeliwać**, bez żadnego przesłuchania. **Cała Kurlandya**, z wyjątkiem miejscowości Dondangen, **znajduje się już znowu w rękach wojska.**

Na wyspie Oesel rewolucya trwa dalej; rewolucyoniści posiadają 1000 doskonałych karabinów, sprowadzonych z Anglii. Wysłano tam wojsko.

Berlin. Do „Vossische Ztg" donoszą z Rygi: W gubernii inflanckiej stracono dnia 23 b. m. 47 powstańców. Mnóstwo innych skazuje się na pałki, które żołnierze wymierzają z wielką srogością. Kilku powstańców otrzymało po 100 pałek.

Rewolucya na Kaukazie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Generał hr. Woroncow-Daszkow telegrafuje do cara z Tyflisu pod datą 24 b. m.: Głównodowodzący okręgu Sukkum doniósł mi, że z początkiem strejku pocztowo-telegraficznego powstańcy usunęli władze w Sukkum i chcieli zabrać także państwową, co im się jednakże nie udało. Część agitatorów aresztowano. Od dnia 4 b. m. życie publiczne jest znowu normalne. — Bandy powstańców zostały rozproszone. Gubernator Noworosyjska donosi, że w Noworosyjsku spokój przywrócono. Do Kutais wysłano wojsko. Obecnie przedsięwzięto pryywrócenie połączenia telegraficznego z Kabulem.

Kutais. (Pet. Ag. tel.) Panowanie stronnictw skrajnych, **które trwało dwa miesiące**, obecnie ustało. Władze wojskowe przywracają połączenia kolejowe. Nad Kutais zawieszono stan wojenny. W miejscowości **Kirli** rozpoczęto **rozbrajać ludność**. Generał-gubernator Alichanow udał się tamże.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że na **Kaukazie rewolucya wzmaga się**. Położenie wojska jest bardzo trudne z powodu przeszkód, jakie większej akcyi o tej porze nastręczają rozmaite przeszkody terenowe. **Powstańcy atakują wszystkie pociągi z wojskiem**, przyczem wywiązują się **zacięte bitwy**. Świeżo znów zmobilizowano 6 pułków kozaków.

Petersburg. Z **Batum** donoszą: Na ulicy Michajłowskiej **zamordowano tu gubernatora Iwanowa i towarzyszącego mu obywatela ziemskiego, Rusmina beja.**

Petersburg. Według depesz z Batum, forteca Soczi znajduje się w rękach oddziału powstańców, który liczy przeszło 1500 ludzi. — Wojsko usiłowało odzyskać tę twierdzę, lecz bezskutecznie. Powstańcy zdobyli tam kasę wojenną ze 145 tysiącami rubli.

Konstantynopol. Z Trapezuntu donoszą, że sytuacya w Batum jest spokojniejsza. Ruch pocztowy, telegraficzny i kolejowy jeszcze częściowo przerwany. Sytuacya w Tukum i Soci jest jeszcze niekorzystna.

Rewolucya na Syberyi.

Berlin. „Berliner Ztg" donosi, że Liniewicz obawia się wybuchu ogólnego powstania na Syberyi i żąda znacznych (40.000) posiłków.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Jak donoszą z Loszugoj, stacyi kolei mandżurskiej, dnia 22 b. m. tłum manifestujących **powstańców**, przeważnie personalu kolei syberyjskiej, zmierzał z czerwonym sztandarem ku dworcowi kolejowemu. Wojsko, umieszczone na stacyi, chciało rozprószyć powstańców i odebrać im czerwony sztandar. **Przyszło do starcia**, w czasie którego zerwano sztandar, a powstańców obito. Jedna osoba zginęła, 4 odniosły ciężkie rany, 30 lekkie.

Irkuck. (Pet. Ag. tel.) Naczelnik kolei syberyjskiej, Iwanowskij, przyjechał do stacyi Zimy, gdzie dotąd rządzili rewolucyoniści. Z przyjściem lotnego oddziału wojsk porządek wrócił. Aresztowano najbardziej czynnych agitatorów, główni jednak przywódcy umknęli. Oddział lotny aresztuje niesfornych żołnierzy, wracających z Mandżuryi, co wywiera doskonały skutek.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 26 stycznia.

Lwów. Prezydyum namiestnictwa rozpisało na 21 lutego uzupełniający wybór posła do Rady państwa z kuryi wielkiej własności okręgu Tarnopol–Zbaraż–Skałat w miejsce p. Michała Garapicha, który mandat złożył, zostawszy dyrektorem Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie.

Wiedeń. Przybył tutaj komendant budapeszteńskiego korpusu, hr. Uekskuel.

Wiedeń. Umarł tu wydawca „N. Fr. Presse", Adolf Werthner.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń. Na porządku obrad pierwszego posiedzenia Koła polskiego jest kontyngent rekrutów.

Z komisyi przemysłowej.

Wiedeń. Komisya przemysłowa wybrała generalnym referentem dla Izby w sprawie noweli przemysłowej posła Małachowskiego. Nadto wybrano kilku referentów dla poszczególnych działów, między innymi posła dra Doboszyńskiego.

Konferencya u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj ministrów: Gołuchowskiego, Fejervarego, Buriana i Pietreicha, wszystkich razem. — Konferencya u cesarza trwała od godziny 1 do 3½. Fejervary zostaje nadal w Wiedniu.

Andrassy na posłuchaniu.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś hr. Juliusza Andrassego na prywatnem posłuchaniu.

Wiedeń. Audyencya hr. Andrassyego u cesarza trwała od godziny pół do 11 do kwadrans na 1. Jeden ze współpracowników „N. W. Tageblattu" rozmawiał z hr. Andrassym po audyencyi i otrzymał od niego następujące informacye: Cesarz przyjął mnie bardzo łaskawie i serdecznie, lecz sprawa nasza źle się przedstawia. Szanse kompromisu są bardzo niepomyślne. Koncesye, na jakie godzi się korona, nie są wystarczające. Na pytanie, czy różnica zdań obejmuje cały kompleks żądań koalicyi węgierskiej, Andrassy odpowiedział że nie, tylko niektóre z nich, lecz ważne. Dalej dodał: Nie zarządziłem jeszcze nic co do mego powrotu do Budapesztu. Możliwem bowiem jest, że raz jeszcze stanę przed cesarzem, lecz to jeszcze rzecz niepewna. Dziś konferować będę z ministrem wojny gen. Pietreichem, czy także z innemi osobistościami jest rzeczą wątpliwą. U Fejervarego w każdym razie nie będę.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi również, że hr. Andrassy bardzo pesymistycznie wyrażał się o widokach porozumienia między koroną a koalicyą węgierską.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" donosi, że wielkie znaczenie powołania hr. Andrassyego do cesarza nie ulega wątpliwości. Mimo to należy ostrzedz publiczność, ażeby do faktu tego nie przywiązywała zbyt daleko sięgających nadziei. Oznacza on tylko to, że korona pragnie ponownie nawiązać z przywódcami koalicyi wymianę zdań, którą tak szorstko przerwała dnia 25 września.

Wojna cłowa z Serbią.

Belgrad. Dyrekcya kolei serbskich odwołała wszystkie poczynione w Austryi zamówienia.

Zaręczyny króla.

Paryż. Jak z Biarritz donoszą, król hiszpański prosił o rękę księżnej Ewy Battenberg. Zaręczyny będą urzędownie ogłoszone dopiero po zawiadomieniu kortezów.

Za jeńców.

Tokio. Rosya zapłaciła Japonii 5 milionów funtów szterlingów za jeńców rosyjskich.

Dżuma.

Petersburg. Jak urzędownie donoszą, wybuchła w Szeistan dżuma. Dotąd zmarło 300 osób.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676 50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 790 —. Akcye Anglobanku 625 — Akcye Unionbanku 561 50 Akcye Länderbanku 442 75. Akcye Bankvereinu 563 75. Akcye Bodencredit 1080 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 554 —. Akcye kolei państwowych 668 —. Akcye kolei południowej 124 —. Akcye kolei Elżbiety 445·50. Akcye kolei północnej 5680 (5720) Akcye kolei czerniowieckiej 582 —. Akcye Alpiny 538 —. Akcye Rima Muranyi 588 — Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2678 —. Akcye Fabryki broni 560 —. Akcye Tureckie tytoniowe 366 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 695 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96 40. Renta krajowa 1[illegible]0 —. Renta koronowa austryacka 100 15. Renta koronowa węgierska 96 30. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 9[illegible] 15. 4% Listy Banku hipotecznego 98 65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 80. 5% Listy Banku Hipotecznego 111 75. 4% Listy Banku krajowego 99·55. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99 90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 149 75. Marki 117·[illegible]0 Ruble 251·25.

Cukier spokojny 18·45—18·55 (18·90—[illegible]0·00). Spirytus spokojny 8[illegible]·40 87·6[illegible]. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Silne wobec audyencyi Andrassyego, jednakże rezerwowane. Papiery montanów i koleje południowe bardziej ożywione.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.